

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru:
kop. 7 1/2.

Z RZESZYŃSKA:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 k. p. 20
kwartalnie ar. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
od wiersza petitu.
za ogłoszenia kilka lub kilkunasto-
krotnie—po k. 5 od wiersza.
za reklamy i nekrologi po 10 k.
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 15
od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
mu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przy-
mują:** Redakcja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,
w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Laguna Franciszek
„ Brzezinaeh	„ Krzemienieński J.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.		„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jeremułowicz.		

Nagr: medal za KRÓJ.

(26-2)

KRAWIEC
R. SANDECKI

Nicała 10

w Warszawie,

TANIOŚĆ! ELEGANCYJA!

W nowo utworzonej pracowni
chemiczno-analitycznej

asesora farmacyi, mieszczącego się przy ulicy Lute-
rańskiej w domu p. Lewińskiego, przyjmują się
wszelkie prywatne prace analityczne w zakresie hy-
gieny wchodzące jako to: badanie wody, produktów
spożywczych, trunków i napoi gazowych; wykrycie
szkodliwych farb w tkaninach i obiciach papiero-
wych, jak również szczegółowe analizy moczu,
plwocin i wszelkie badania mikroskopowe.

(3-1)

Br. Głuchowski.

**Najwyżej zatwierdzona dnia 18 (30) listo-
pada r. b. loteryja dobroczynna na korzyść
ludności, zamieszkałej w miejscowościach
dotkniętych nieurodzajem.**

Dochód z tej loteryi, zgodnie ze wska-
zówkami Najjaśniejszego Pana, obróconym
być ma, za pośrednictwem zakładów do-
broczynnych, wyłącznie tylko na cele do-
broczynne dla ludności zamieszkałej w
miejscowościach Cesarstwa ruskiego, do-
tkniętych klęską nieurodzaju.

Wszystkich biletów wypuszczonych bę-
dzie 1,200,000 seryjami po 100 biletów
każda, czyli 12,000 seryj od № 1 do 12,000.
Każdy bilet rozdzielony będzie na pięć od-
dzielnych części, czyli kuponów.

Cena biletu oznaczoną została na rs. 5,
kupon zaś na rs. 1. Właściciel biletu, na
który padnie wygrana, otrzyma całą sumę
wygraną; właściciel kuponu od biletu, na
który padnie wygrana, otrzyma jedną piątą
(1/5) część wygranej.

Liczba wygranych wynosi 2,928 na ogólną
sumę rs. 1,200,000, a mianowicie:

1	wygrana	100,000 rs.	100,000 rs.
1	„	50,000 rs.	50,000 rs.
1	„	25,000 rs.	25,000 rs.
10	wygranych po	10,000 rs.	100,000 rs.
15	„	5,000 „	75,000 „
100	„	1,000 „	100,000 „
200	„	500 „	100,000 „
2,600	„	250 „	650,000 „

razem 2,928 wygranych na ogólną sumę 1,200,000 rs.

Sprzedż biletów i oddzielnych kuponów
odbywać się będzie w banku państwa, je-
go oddziałach i filijach, w oddziałach kasy
oszczędności banku w Petersburgu i Mo-
skwie, w biurach zarządu pocztowo-tele-
graficznego i Czerwonego Krzyża, w ka-
sach stacyj dróg żelaznych, w bankach
prywatnych, w domach bankierskich i t. d.

O dniu otwarcia sprzedaży biletów w
każdym mieście ogłoszone będzie oddziel-
nie, łącznie z wymienieniem tych zakładów,
w jakich rzeczona sprzedaż odbywać się
będzie. **Komitet Loteryi Dobroczynnej.**

Petersburg,
w listopadzie 1891 r.

Wydawnictwa Gwiazdkowe.

Firma wydawnicza Gebethner i Wolff
wydała w tym roku 7 książek, z których
dwie tylko nowości: „Robinson polski“ p.
Dygasińskiego i „Ulicznik“ powiastka
tłumaczona z francuskiego. Sam tytuł pier-
wszej książeczki nęci i zachęca do jej
przeczytania. „Robinson“ to już nie
tytuł pierwszy lepszy, nie pierwsze lepsze
nazwisko, ale, że się tak wyrażę uosobie-
nie pewnej sumy przymiotów męzkich: ener-
gii i samodzielności, wychodzących zwyczajko
z walki przygód rozlicznych. Czy Paweł,
bohater p. Dygasińskiego wykazał te przy-
mioty, najłatwiej osądzić, przejrawszy treść
książeczki. Syn gospodarującego na małym
folwarku rolnika, Paweł Glinowski, jest w
czwartej klasie szkoły pięcioklasowej piń-
czowskiej, gdy traci ojca. Rozejrzawszy
się, że małeńki folwarczek z trudno-
ścią wyżywi pozostałą wdowę i młodsze
rodzeństwo, z żalem żegna ławę szkolną i
postanawia, jak drugi Robinson, zdobyć so-
bie niezależny byt—pracą. Wychowany w
niedostatku, przywykł do odbywania dro-
gi do szkoły i ze szkoły piechotą o skrom-
nym posiłku, do radzenia sobie samemu,
Paweł po krótkiej naradzie z kolegami i
zaanym nauczycielem Naszewskim, post-
anawia zostać stolarzem i w tym celu z kil-
koma rublami dąży do Kiele, by tam się
dostać do terminu. Zapisuje się do majstra,
Śniadowicza, zdolnego rzemieślnika ale pi-
jaka. Tu pracuje energicznie, skarbi sobie
łaski majstrowej, ucząc jej córeczkę, zje-
dnywa sobie i oburkliwego pana majstra
i kolegów i znaczne już w sztuce swej ro-
bi postępy, gdy nagle wdawszy się w spr-
awę między małżonków Śniadowskich, traci
łaski majstra i zostaje na bruku. Idzie
więc do Radomia w nadziei, że znajdzie
tam miejsce w warsztacie; w drodze roz-
chorowuje się a obdarty przez złodzieja zo-
staje przygarnięty przez właścicielkę Po-
rajowa, za wstawieniem się córki jej,
Heleny. — Po przebyciu długiej choroby
nadarza mu się sposobność wywdzięcze-
nia się swoim dobroczyńcom. We dworze
porajowskim wybucha pożar; Paweł ra-
tuje z płomieni dwie wychowanki pan-
ny Czaińskiej i szkatułkę z kosztownościami.
Nie przyjąwszy żadnej za swą usługę
nagrody z tobołkiem bielizny danej mu
przez pannę Helenę dąży do Radomia. Los
jednak prześladuje biednego chłopca. Pier-
wszej zaraz noce, wzięty za włóczęgę, do-
staje się do aresztu, a wypuszczony wresz-
cie, nie znajduje już w warsztacie czela-
dnika, do którego miał list rekomendacyj-
ny. Za sprzedaną bieliznę otrzymuje małą
sumkę, z którą puszcza się do Warszawy.
Tam znów o miejsce w warsztacie wysta-
rać się nie może i przez pewien czas wy-
zyskiwany przez niemieca, chodzi z kataryn-

ką i małpą. Duch jego słabnąć już za-
czyna w przeciwnościach, ale spotkanie z
dawnym profesorem Naszewskim i ostre
wymówki, jakie mu ten, w części niezasłu-
żenie czyni, nanowo skłaniają go do ener-
gicznych poszukiwań miejsca w stolarce.
Trafem szczęśliwym znajduje pracownię
owego czeladnika, którego napróżno szu-
kał w Radomiu i przyjęty przezeń, pracuje
tak gorliwie, że po pewnym czasie zakłada z
nim na wspólną warsztat i na porządnego
wychodzi rzemieślnika. Chłopiec spotyka
się wśród wędrówki swojej z różnemi poku-
sami; opiera im się jednak zwyczajko. Bar-
dzo piękny jest obraz dobrego kolegi
skreślony na początku książki i opisy swoj-
skiej przyrody, urozmaicające całość. Wo-
góle jednak Paweł, zdaniem naszym, jak
na Robinsona, za mało okazuje przedsię-
wziętości, idzie zawsze popełniony przez
kogoś, lub z ślepego korzysta trafu; własną
pomysłowością niewiele sobie radzi. Książ-
eczka też nie budzi takiego interesu, jaki
powinienby usprawiedliwiać jej tytuł. Jest
bardzo poczytanie i pedagogicznie napis-
ana, ale... nie zasługuje na nazwę „Robinsona
Polskiego“.

„Ulicznik“ jest to prześlicznie skreślony
obraz nieokielzanej burzliwej natury mło-
dego chłopca, dziecka ulicy, który por-
zucony pod drzwiami przez nieznaną
matkę, tuła się po ulicach Paryża aż do
chwili w której spotyka sierżanta Gaveau,
starca, który straciwszy nogę pod Małacho-
wem, w szpitalu Inwalidów znajduje przy-
tulę. Samotny starzec przywiązuje się do
ulicznika, opiekuje się malcem i wyrabia
mu służbę u jenerała mającego naczelną
władzę nad domem inwalidów. — Sierżant
Gaveau marzy, by wychowanek jego zo-
stał żołnierzem. — Izidor jednak nie może
z początku nagiąć się nie tylko do kar-
ności, której wymaga służba wojenna, ale
wogóle do regularnego trybu życia ucywil-
zowanego człowieka. Natura ciągnie go do
ulicy, do bulwarów, do bezgranicznej swo-
body. — Wpływ otoczenia, rozumna a ser-
deczna opieka sierżanta, przeistaczają go
zupełnie; dorabia się posady sekretarza
przy jenerale, a następnie, skończywszy
szkołę wojskową, gdy wybucha wojna fran-
cuzko-pruska, zapisuje się do żnawów
a pomny na przykład i słowa sierżanta
Gaveau, śmiało nadstawiając piersi w ob-
ronie ojezyny, dostępuje się stopnia pod-
porucznika. — Cała książeczka owiana jest
technieniem takiej gorącej miłości, że radzi-
byśmy, by zdobyła jaknajszersze grono
młodych czytelników. Niektóre rozdziały
jak naprzykład: „Ocalony Sztandar“, „Wina
i kara“, „W Teatrze“ wstrząsają do głębi i
przemawiają silniej do młodych serc niż
wszelkie nauki moralne i sumne frazesy.
Nie dziwnego, że książeczka p. Genev-
raye została uwieczniona przez akademię
francuzką. — Cieszymy się też z zupeł-
nie poprawnego jej przekładu na język

polski i polecamy ją gorąco kupującym książki dla młodzieży.

— W nowym wydaniu ukazały się nieocenionej autorki dla dziatwy s. p. Zaleskiej „Przygody młodego podróżnika w Tatrach”, „Wizanie Helenki” Hoffmanowej, zawsze mile czytane przez dziatwę; „Podróże Guliwera” z 8 rycinami i dwie książki Ma-yne Read'a: „Puszcza Wodna w Lesie” i „Pobyt w Pustyni”.

Do wydawnictw gwiazdkowych zaliczyć również wypada wydane przez księgarnię Paprockiego „Bajki” Andersena i „Pod szklaną Czarnodzieją” p. A. Buckley. O obu tych dziełkach pomieściliśmy już w jednym z poprzednich numerów wzmianki.

Z Sosnowca.

(Korespondencyja „Tygodnia”)

II.

Uroczystość 8-tej Barbary.—Co to jest „kurzawka.”—Zgrożenie nią szybu „Oskar.”—Szybki ratunek.—Kłamiwe wieści.—Brak mieszkań odpowiednich dla urzęd. drogi iwangrodzkiej.—Tutejsze cmentarze.—Brak cmentarza w Sosnowcu.

Dzień 4-go Grudnia, dzień św. Barbary, patronki górników, jest zawsze mile witany na wszystkich kopalniach przez miejscową ludność robotniczą, jako najpożądniejszą i najpopularniejszą uroczystość. Rok rocznie odbywają się u nas wielkie festyny i zabawy, słynne na okolicę całą; wszędzie grają huczne muzyki, rozweseleni górnicy w swych strojach uroczystych i pióropuszcach czarnych puszczają się w płasy, a wieczorem rozpalają ogniska na pagórkach, rzucają rakiety, lub zakładają dla uciechy niewielkie petardy, używane zwykle przy eksploatacyi i rozsadzaniu pokładów węgla. Nieraz przez noc całą rozlegają się zewsząd głośnie strzały i wybuchy. Sądzilibyś, że jakiś nieprzyjaciel groźny rozpoczyna szturm miasta, nieprzygotowanego do odparcia wrogiego najścia. Ostania uroczystość, zwana tutaj „świętą Barbórką,” dość cicho minęła; lecznie po kościółkach zebrani górnicy w skupieniu ducha wysłuchali mszy 8-tej i do okoliczności zastosowanych przemówień kapłańskich. Nieurodzaj tegoroczny, wraz z wynikłą ztąd biedą dokuczliwą, zmusił zarządy sosnowickich i dąbrowskich kopalń do zaniechania szumnych zabaw; powstałe zaś oszczędności zostały skierowane na rzecz nie-szczęśliwych ofiar głodu obecnego.

Wszystkim się zdawało, że tak skromnie i pięknie rozpoczęta uroczystość zapowiada spokój długotrwały. Istotnie była to cisza, ale poprzedzająca burzę. Następne-go zaraz dnia, załedwie około południa robotnicy na Niwce zaczęli się zbierać do swych zwykłych zajęć i spuszczać w podziemia, szala federunkowa czyli do-bywalna raptownie się zerwała, a w parę godzin później t. j. koło 6-jej wieczorem dano znać, że w szybie „Oskar” pojawiła się „kurzawka.” Popłoch ogarnął wszystkich, gdyż kurzawka, tak samo jak i ogień, należy do najniebezpieczniejszych wrogów każdej kopalni. Trudno skutecznie się zabezpieczyć, trudno przewidzieć najście tego groźnego wroga, który wdziera się niespodzianie i gwałtownie szerzy spustoszenie. Kurzawka czyli woda zaskórna w połączeniu z nader lotnym piaskiem pędzi bardzo szybko, niby fale morskie, porywając i niszcząc wszystko spotykane po drodze. Tu ratunek nie łatwy; górnicy rzucają wszystko, byle szczęśliwie dobiec do windy, niby do portu zbawczego i tedy wydostać się na powierzchnię. Jedynym punktem wyjścia dla powstrzymania prądu i siły szerzenia się kurzawki jest szybkie tworzenie zapory czyli barykady z taczek i wózków wywróconych, z kilofów czyli oskar-dów górniczych, wogóle z wszystkich na-

rzędzi i przyborów, jakie tylko pod ręką wówczas znaleźć można. W danym wypadku szyb „Oskar” i jego liczne korytary, stanowiące rodzaj podziemnej nieprawidłowej szachownicy, zostały na wysokości od 2 do 3 stóp zanieczyszczone, lecz w porę jeszcze zdołano powstrzymać napór wody, dążącej do sąsiedniego szybu „Rudolf”. Wówczas kopalnia cała byłaby na długo może straconą; umiejętnie jednak przeprowadzone środki obronne zapobiegły katastrofie. Do „Rudolfa” kurzawki nie dopuszczono, lecz natychmiast przystąpiono do oczyszczania szybu „Oskar”, co zajęło kilkanaście dni pracy uciążliwej. Na szczęście w powyższym wypadku ani jeden górnik nie ucierpiał, gdy tymczasem w identycznym do pewnego stopnia wypadku, jaki miał miejsce przed kilkoma laty w szybie „Moebius” na Dębowej Górze, pod Sosnowcem, wielu górników niespodzianie znalazło w podziemiach straszny grób; samej zaś kopalni nie udało się już uratować! Owe nader bogate pokłady węgla dotąd leżą zatopione, zle zaś duchy, według podań zabobonnego ludu tamecznego, bronią do nich przystępu..

Wracając do Niwki, zwracam uwagę, że krążyły czy też krąży po dzisiejszy dzień wieści, iż nastąpiła tam jakoby powtórna, stokroć groźniejsza katastrofa. Otóż możemy kategorycznie zaprzeczyć tym kłamiwym wieściom. Prawdopodobnie miejscowa, nie bardzo szlachetna konkurencja, lub też spekulanci warszawscy, którym łagodna zima nie w smak, przyczyniają się do kursowania tych plotek, pragnąc w mętnej wodzie ryby łowić. Niema więc stanowczo najmniejszego powodu do ciągłej podwyżki cen na wszelkie gatunki węgla krajowego, tembardziej, że w ubiegłym tygodniu na węglarkach już nigdzie nie zbýváło!

Zbývá za to nieustannie na wygodnych i zdrowych pomieszkaniach. Urzędnicy i oficyjaliści drogi żel. iwangrodzko-dąbrowskiej na stacjach Sosnowiec, Dąbrowa i Strzemieszyce są literalnie pozbawieni mieszkań odpowiednich. Dzisiejsza ilość domów rodzinnych w żaden sposób wystarczyć nie może na potrzeby licznej klasy urzędników, których rodziny mieścić się muszą w ciasnych, niehygienicznych, a przytem dość drogo opłacanych izbach włościańskich okolicznych wiosek. Potrzeba wybudowania dużych gmachów rodzinnych staje się coraz natarczywszą i nie-odzowną. Zarząd drogi dąbrowskiej powinien pamiętać, że w danym wypadku, „bis dat, qui cito dat”.

Mieszkańcy Sosnowca i Sielca powinni gorliwiej pamiętać i o—cmentarzu, jakiego do tej chwili są pozbawieni. Nieboszczyków chrześcijan odwożą bądź na Niwkę, bądź do Czeladzi, żydów zaś do Będzina. Wszystkie te miejscowości są nazbyt oddalone od Sosnowca, a komunikacja z nimi, nie zważając już na ogromne koszta, jest wielce utrudnioną z powodu fatalnych dróg, upstrzonych wybojami kar-kolomnami lub błotnistymi trzęsawiskami. Miejsca wiecznego spoczynku w Czeladzi i na Niwce nie odznaczają się zbyt dużym obszarem i dość szybko się zapełniają. Mieszkańcy Będzina, owego gniazda zapleśniałego obskurantyzmu małomiasteczkowego żydowstwa, w obrzydliwie wstrętnej sposób wyzyskują inteligentniejsze rodziny izraelskie z Sosnowca, w razie jakiegoś pogrzebu, stawiając olbrzymie trudności niby rytualne, które jednak usuwać się dają tylko za pomocą... kosztownych środków. Sosnowiczanie powinni energiczniej zakrzętnąć się koło urządzenia własnego cmentarza w pobliżu swej gęsto zabudowanej i bardzo ruchliwej osady, dążącej nieustannie do przekształcenia się w miasto.

Jad. Klar.

Bóg się Rodzi!

Na pochmurnej niebios toni,
Witaj, gwiazdko, nam!
Sygnaturkę serec dzwoni,
Pokój—tu i—tam!

Witaj gwiazdko, siej swe blaski
Przez promienny strop,
Dziś dzień wielki, dziś dzień łaski
Ujrzy ziemski glob....

Nowe życie się rozbudzi
Wśród ciernistych dróg:
Z niebios wyżyn, pośród ludzi
Zstąpi człowiek—Bóg!...

Karol Hoffman.

Z Miasta i Okolic.

— W ubiegły piątek, d. 18 b. m., jako w dniu imienin **Następcy Tronu Cesarzewicza Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza**, odprawione zostały w mieście tutejszem uroczyste nabożeństwa w kościołach wszelkich wyznań; wieczorem zaś miasto było iluminowane.

— **Na gwiazdkę** dla ochrony, szanowne jej opiekunki, panie Krzywickie, przyjmują, jak corocznie wszelkie dary. Mamy nadzieję, że dzieci pospieszą ze starem ubraniem i zabawkami, że każde z nich odłoży cząstkę przysmaczków dla biednej, zziębniętej i głodnej może dziatwy... Do serduszek ich pukamy; niechże rodzice pomyślą o tem, by głos nasz znalazł od-dźwięk!

— **Teatr amatorski.** W ubiegłą niedzielę i czwartek łaskawi amatorzy dali 2 przedstawienia na korzyść Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej. W skład pierwszego przedstawienia weszły trzy sztuczki tłumaczone z francuzkiego: „Przebojem,” „Łapka na myszy” i „Zarzutka balowa.” We czwartek zaś ujrzelśmy oryginalną i bardzo ładną, z poważnym zakrojem komedję Gawalewicza „Dzisiejsi”, oraz tłumaczoną „Zięć Pułkownika;” nadto łaskawi amatorzy powtórzyli po raz drugi „Zarzutkę balową.” Jakkolwiek wszystkie sztuczki opracowane były starannie i dobrze odegrane, najlepiej podobali się „Dzisiejsi” tak pod względem treści jak i wykonania. W Zięciu pułkownika świetnie wyszła rola Fourcheville'a.—W przedstawieniu przyjęły udział panie: Dąbrowska, Gerberowa i Otto i panny Chlusky, Cybulska, Goleńska, Leżańska, Mączewska, Radlińska i Szrednicka, oraz panowie: Brzeziński, Chrzanowski, Cybulski, Dąbrowski, Grzmielewski, Górczyński, Holewiński, Otocki, Otto, Rajkowski, Sadowski, Stanisławski i Trębicki.

— **Chleb z kukurydzy.** W przeszłym jeszcze tygodniu przyniesiono nam do redakcyi od D-ra A. Strzyżowskiego dwie próby chleba kukurydzowego, z następującem objaśnieniem:

1-sza próba zrobiona w domu prywatnym:
9 1/2 f. mąki z kukurydzy po k. 2 3/4 . . . 26 1/4 k.
4 1/2 funt. mąki żytniej po 5 1/4 . . . 23 1/2 k.
dodatki, wypiek 11 k.
Razem . . . 60 3/4 k.

Chleba otrzymano funtów 22, a więc funt może być sprzedawany po 3 kop. Pieczywo na drożdżach, a powinno być na kwasie—według opinii znawców.

2-ga próba w miejscowym młynie parowym przeprowadzona. Pieczywo w 1/3 części z mąki żytniej i w 2/3 z kukurydzy—wypiek na cieście. Właściciel młyna oświadczył, że wypiekać może tylko po 4 kop. funt. Kukurydza nieco drożej nabyta, niż dla 1-szej próby. Może jaka nowa kombinacja cenę jeszcze zredukuję. Chleb jest smaczny i w miejscu chłodnym trzymany do tygodnia wilgoć zachowuje.

— **Teatr łódzki** zjechał do nas na trzy przedstawienia. Złożyły się na nie nie-grane dotąd u nas operety: „Ptasznik z Tyrolu”, „Wdowa Malabarska” i „Biedny Jonatan”.

— **Ś. p. Jan Hube** Inżynier górniczy, radca stanu i były inżynier pierwszego okręgu górniczego w Królestwie Polskim, obecnie zaś dyrektor Towarzystwa Francuzko włoskiego, zmarł po krótkiej chorobie w Dąbrowie Górniczej w d. 17 grudnia r. b. w wieku lat 65. Pogrzeb odbył się w d. 20 b. m.; nazajutrz zaś w kościele parafjalnym w Dąbrowie odprawione zostało za duszę zmarłego nabożeństwo żałobne.

— **Zarząd kolei fabryczno-łódzkiej** otrzymał zawiadomienie z ministerjum komunikacji o Najwyższym zatwierdzeniu nowej ustawy kasy pomocy dla urzędników tejże kolei. Na rzecz nowej kasy urzędnicy płacić będą 6% miesięcznie od pensyi, a towarzystwo 3% co miesiąc i jednorazowo w końcu roku 1%. Nowa kasa zaprowadzoną będzie od dnia 1-go stycznia r. p.

— **Na czwartym posiedzeniu** piotrkowskiej komisji gubernijalnej do spraw fabrycznych, jak donoszą „Petrok, wiadomości“, postanowiono: 1) Regulamin fabryczny, zatwierdzony przez inspektora fabrycznego, drukowany być winien bezwarunkowo w książeczkach zarobkowych i oddzielnie do wywieszania na ścianach fabryk, w języku urzędowym; na życzenie jednak właścicieli fabryki obok tekstu ruskiego może być dodany przekład polski, przyczem za zgodność tłumaczenia, fabrykant przyjmuje na siebie odpowiedzialność. 2) Wszystkie ogłoszenia i wyjaśnienia piotrkowskiej komisji gubernijalnej do spraw fabrycznych, wydawane przez nią dla wiadomości fabrykantów i robotników—winny być wywieszane na miejscach widocznych w fabrykach. W przeciwnym bowiem razie, fabrykanci podlegną karze od 25 do 100 rs. na mocy art. 154 ustawy przemysłowej. 3) Wydrukować dla wiadomości fabrykantów i robotników przepisy o przechowywaniu i wydawaniu kapitału z kar fabrycznych z niektórymi wyjaśnieniami komisji i rozesłać te przepisy fabrykom. 4) Zażądać od administracji fabryk akcyjnych towarzystwa K. Scheiblera i „Zawiercie“ ustaw sklepów spożywczych, urządzonych dla pracowników tych fabryk. 5) Zatwierdzić formę książki do zapisywania dorosłych robotników, ułożoną przez inspektora fabrycznego okręgu piotrkowskiego, zgodnie ze 133 art. ustawy przemysłowej. 6) Pozostawić inspekcji fabrycznej prawo zwracania, na zasadzie art 147, 148, 149 i 151 ustawy przemysłowej, robotnikom nadbranych pieniędzy z kar lub pobranych nieprawnie. 7) Pozwolić zgodnie z punktem 5-ym Najwyższej zatwierdzonej opinii rady państwa 24 kwietnia 1890 roku na nocne roboty 50—60 kobiet w przędzalni wigoniu Schöna do 13 stycznia 1892 r. 8) Pozwolić na zasadzie wyżej powołanego prawa przedłużyć do 13 stycznia 1892 r. termin robót nocnych 100 kobiet w fabryce towarzystwa akcyjnego. K. Scheiblera, dozwoleńnych przez komisję dnia 26 października —i nakoniec 9) Następne posiedzenie komisji naznaczyć na dzień 2> grudnia r. b.

— **Dzierżawa zakładów górniczych** rządowych Dąbrowskich, tak zwanego okręgu zachodniego, postanowioną już została. W dniu mianowicie 10 listopada r. b. (s. s.) Najwyższej zatwierdzonym został wniosek Komitetu ministrów, na mocy którego kopalnie węgla, galmanu i blyszczu ołowianego, jak również huty cynkowe pod Będzinem i w Dąbrowie, oraz walcownie blachy w Sławkowie ze wszystkimi gruntami i placami kopalnianymi na rzecz rządu zatwierdzonemi, oddane zostają w sześćdziesięcioletnią dzierżawę pp. Pawłowi von Derwiz, koronetowi gwardyi i Mikołajowi Szewcow, inżynierowi wojskowemu. Dla nadzoru nad wypuszczeniem w dzierżawę zakładami i kopalniami, ustanowioną została posada osobnego inspektora, prawa któ-

rego zrównane zostały z prawami inżynierów górniczych okręgowych. Dotąd na posadę inspektora, o którym mowa, nikt jeszcze zatwierdzonym nie został; nastąpi to jednakże niebawem. Tradycyja bowiem zakładów i kopalń, o których mowa, na rzecz dzierżawców ma być dopełnioną wkrótce.

— **W Radomsku.** W nocy z d. 12 na 13 b. m. wynikł pożar w jednym z budynków fabrycznych należących do przemysłowca tamecznego p. S. Ruziewicza. Ogromna szopa mieszcząca w sobie sklady wełny sztucznej, szmat i farb, niespełna w kwadrans stanęła cała w płomieniach. Pomimo usilnego ratunku ze strony miejscowej straży ochotniczej i sąsiednich fabryk, budynek ów doszczętnie zgorzał. Spalone towary ubezpieczone były w towarzystwach: Rosyja, Handlowem i Jakor na sumę 50,000 rs. z potrąceniem 33% na własne ryzyko; że zaś ogólna strata wynosi z górą 75,000, przeto właściciel poniósł szkodę blisko na 40,000 rs.

— **W Będzinie** zmarł przed tygodniem na ospę tameczny sędzia śledczy, Chłopów.

— **Filija sklepu spożywczego kolei Iwangrodzkiej.** Restauracyja domku po-sanitarnego dla filii sklepu urzędników i oficyjalistów kolei W. W. na st. Sosnowiec, niedawno rozpoczęta, jest już bliska ukończenia. W tym miesiącu sklep i piwnice będą gotowe, a otwarcie nastąpi 13 stycznia r. p. Na restauracyję tego domku potrzebne sumy wydaje dyrekcya kolei; kosza zaś urządzenia sklepowego poniosą stowarzyszeni. Nadto zaproszony został na dysponenta wzmiankowanej filii p. Bogusławski z Warszawy, który przed zarządem sosnowickim za wszystko będzie odpowiedzialnym; kasyjerką zaś będzie p. Mianowska, córka dozorey drogowego.

— **Kurzawka węglowa i zalew czeskiowy szybu „Oskar“ na kopalni „Jerzy“ w Niwce.** 5 grudnia o g. 5 po południu w szybie „Oskar“ na kopalni „Jerzy“ w Niwce, będącej własnością „Sosnowickiego Towarz. kopalń i zakł. hutn.“ powtórzyła się tak zwana kurzawka węglowa, i to w tem samym miejscu, gdzie przed kilkoma tygodniami się pokazała; tym razem spowodowała ona częściowy zalew szybu wzmiankowanej kopalni. Użycie pomp kopalnianych było utrudnione ze względu na masę piasku i łu w wodzie, którą na razie z podziemi trudno było wyciągnąć. Wobec tego nastąpić musiała chwilowo stagnacyja przy eksploatacyi węgla. W katastrofie tej tylko pięciu górników, wskutek zbyt pospiesznego spuszczenia windy, pokaleczyło sobie nogi; część uciekła znanymi sobie szybkami, a resztę zasypanych i zalanych w dwie godziny po katastrofie wydobyto na wierzch bez szwanku.

W dniu wypadku w najgorszym położeniu znajdowała się st. Sosnowiec, gdyż posiadała zapasów węgla zaledwie 8 wagonów, a w dodatku zagrażały jej dwa święta: niedziela i święto Matk. Boskiej, wstrzymujące wszelką pracę na kopalniach. To też przez te dnie parochody wszystkie zaopatrywano w węgiel w Częstochowie i w Piotrkowie.

— **Zezwolenie wywozu moku-chów.** W d. 6 b. m. w drodze telegraficznej powiadomiono komory celne w Sosnowcu, Granicy i Aleksandrowie o zezwoleniu ministerjum finansów na wywóz za granicę wytlóków z nasion oleistych i makuchów wszelkiego rodzaju. Najwięcej na tem zniesieniu zakazu skorzysta olejarnia pp. Strahla i Krinsa w Małobądzu, gdyż uregulować zdola pozostałe z przed chwili zakazu interesu kwestyjne z zagranicą i rozwinie na większą skalę wywóz.

— **Wywóz gęsi bitych za granicę.** Obecnie z powodu znacznego spadku kursu, firmy zagraniczne nie tylko że wykupują masami żywe gęsi z Królestwa lecz nadto przechodzą do Sosnowca znaczniejsze dla nich partyje gęsi bitych z Chęcina i Kłomnic.

— **Cyklisci.** W Sosnowcu i okolicy dość znaczną jest cyfra cyklistów; spójni jednak pomiędzy nimi nie ma dotąd żadnej. Dawno też dają się słyszeć głosy o potrzebie zorganizowania towarzystwa na wzór warszawskiego lub łódzkiego. Należałoby więc zwrócić się chyba do wybitniejszych sosnowickich kapitalistów, weale nieobojętnych dla tego sportu, aby zajęli się tą sprawą, wyjednywując odpowiednie pozwolenie władzy. Wszak z pośród tych panów niektórzy prenumerują nawet pisma specjalne zagraniczne.

— **Wypadki na kolei.** W d. 30 z. m. przy pomiarze linii kolei I. D. na Hucie-Bankowej w Dąbrowie robotnik Lutezak, przez własną nieostrożność, został przygnieciony podręcznym wagonikiem fabrycznym. Chorego, po udzieleniu pomocy przez felczera fabryki, odstawiono do miejscowego szpitala. Lutezak ma pogniecione wnętrzności, co, podług orzeczenia lekarza, grozi śmiercią.

W d. 2 b. m. na st. Ostrowiec wykoleił się parowóz wekslujący wagony; połamana została zwrotnica i uszkodzona linija; zanim tę ostatnią przyprawiono do porządku, pociąg osobowy był zatrzymany na sąsiedniej st. Kunów godzinę i minut 15.

— **Kradzież.** W Sielcu pod Sosnowcem w nocy z dnia 8 b. m. niewiadomi złodzieje, dostawszy się do mieszkania felczera S., przy hucie „Katarzyna“, okradli go doszczętnie, zabrawszy mu pościel, wszystką garderobę, bieliznę, oraz weksel na sumę rs. 450, z podpisem Jan Szuliński. Wartość skradzionych przedmiotów p. S. oblicza na sumę rs. 450. Rzezi-mieszkowie sprytnie urządzić się umieli, albowiem mieszkanie pana S. znajduje się przy ambulatoryjum fabrycznym, około którego przez noc całą chodzą nocni stróże. Ci jednak nie spostrzegli nikogo, choć kradzież spełniano weale nie spiesząc, o czem świadczy stan pomieszkania po spełnionej kradzieży.

— **Dostawa kartofli dla górników.** Sosnowickie towarzystwo kopalń i zakł. hutn. zażądało dostawy rzeczzonego produktu od p. Wilskiego z Moszczenicy 2 wagony i od dyrektora kolei p. Suligowskiego 600 korey, z dostawą do Dąbrowy Wiedeńskiej.

— **W przędzalni wełny Felcera** w Częstochowie—jak doniósł „Warsz. Dn.“ — zmniejszono, poczynając od dnia 14 b. m. liczbę godzin roboczych o dwie i pół dziennie, z odpowiedniemi zmniejszeniem zapłaty, co dotyka 250 ludzi, pracujących w fabryce. Jednocześnie w fabryce worków dżutotowych Stara Huta, w powiecie częstochowskim, skrócono dzień roboczy o godzinę. Właściciele fabryk krok swój motywują brakiem zamówień i trudnością zbytu już wyrobionego towaru.

— **W sprawie pracy nocnej kobiet** w przędzalni fabrykanta C. G. Schöna w Środulcu (vide № 48, „Tygodnia“) dopiero przed dwoma tygodniami nastąpiła decyzja inspekcji fabrycznej, lecz warunkowa: w jednym oddziale fabryki, mianowicie przy czesankowej, dopuszczono do zajęć kobiety.

— **Łódzki przemysł bawełniany,** jak donosi „Dzien. Łódz.“, stanowczo góruje materyjalnemi wynikami zamkniętego sezonu zimowego ponad wszystkimi innymi rodzajami wytwórczości miejscowej. Wyszedł on obronną ręką z niebezpiecznych wirów handlowych tegorocznych, dzięki wyczerpaniu się na rynkach ruskich da-

wnych zapasów wyrobów tanich, na które z powodu nieurodzaju, prawie ogólnego w państwie, znaczny, ale też i jedyny okazał się popyt. Właśnie ten popyt na towary wyłącznie tanie i to po cenach *bardzo niskich* jest jednym więcej argumentem, popierającym nieświatne widoki dla fabrykacyi łódzkiej na przyszłość.

Fabryki wyrobów bawełnianych rozpoczęły już wyrób towarów letnich, przy których prowadzą dalej wyrób zimowych na zapas, w bardzo umiarkowanym wszelako stopniu. Godnem zaznaczenia jest także to, że gwałtowne zapotrzebowanie, zupełnie już teraz przyciechło, dotyczyło nie jednych i tych samych rodzajów i gatunków wyrobów bawełnianych, we wszystkich wyrabiających je fabrykach, ale po większej części poszczególnych gatunków w każdej z fabryk danych oddzielnie.

— **Oferty.** Niektóre okolice guberni radomskiej i kieleckiej, jak pisze „Dz. Łódz.", obfitujące w kartofle bardziej od innych, zwracają się z ofertami swemi do Łodzi nie tylko do nabywców-przemysłowców bezpośrednio, ale nawet i do władz miejscowych z ofertami sprzedaży znacznych partij po cenach o wiele niższych od płaconych na rynku łódzkim. Tak np. ostatnio jeden z obywateli ziemskich z okolicy osady Drzewicy w powiecie opoczyńskim, pragnąc sprzedać 1,500 korey kartofli, zgłosił się do biura p. policmajstra m. Łodzi ze stosowną ofertą.

— **Inspektor fabryczny** okręgu piotrkowskiego podaje do wiadomości fabrykantów guberni piotrkowskiej co następuje: Ponieważ wielu fabrykantów dotychczas nie przedstawiło inspektorowi do zatwierdzenia zażądanych przezeń w dniu 13 października r. b. dokumentów, a bez zatwierdzenia danych dokumentów fabrykanci nie mogą zaopatrywać swych robotników w książeczki zarobkowe, sporządzone według wzoru zatwierdzonego przez komisję piotrkowską—przeło od dnia 13 grudnia r. b., dla ułatwienia fabrykantom, rzeczony dokumenty mają być przedstawiane pomocnikom inspektora fabrycznego okręgu piotrkowskiego. Jednocześnie inspektor fabryczny prosi fabrykantów, ażeby do dnia 13 stycznia r. b. bezwarunkowo zaopatrzyli robotników swoich w książeczki zarobkowe nowego wzoru i tym sposobem uniknąć mogli środków przymusowych.

— **Projekt wystawy.** Towarzystwo ogrodnicze warszawskie, odłożywszy na lat kilka ogólną wystawę, postanowiło zająć się urządzeniem wystaw prowincjonalnych. Na pierwszym planie jest Łódź, gdzie urządzona będzie wystawa ogrodnictwa całej guberni. Następnie są na widoku Lublin i Płock, gdyż w obu guberniach, tak lubeskiej, jak i płockiej owocarstwo najbardziej jest w całym kraju rozwinięte.

— **Nowy przemysł.** W Sosnowcu pp. Jarmulowicz i Bergman, właściciele znanego zakładu litograficznego, urządzili fabrykację *torbek z papierów fantazyjnych i pergaminowych*. Należy przypuszczać, że drobny ten przemysł bardzo szybko rozwijać się będzie.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz ks. Fsańciszek Marszycki przeniesiony został do parafii Kromolów, p-tu będzińskiego.

— **Wypadki w gubernii:** W pierwszej połowie m-ca listopada było pożarów 13. W tej liczbie z podpalenia 7; z nieostrożności 2; wadliwej budowy komina 1; z przyczyn niewiadomych 3. Straty wynoszą 48,405 rs. Wypadków nagłej śmierci było 5, samobójstwo 1; porażeń 8; zabójstw 2; grabieży 4, kradzieży 17.

Z powodu nadchodzącego Nowego Roku, uprzejmie prosimy pp. prenumeratorów o nadesłanie przedpłaty za kwartał IV oraz szybkie uregulowanie rachunków za czas ubiegły. Cena prenumeraty i ogłoszeń zwykłych wskazana w nagłówku „Tygodnia“.

Przemysł i Handel.

∞ **Przeciw podrabianiu.** Przy ministeryjum skarbu tworzy się specjalna komisja, z udziałem przedstawicieli handlu i przemysłu, celem opracowania środków, jakie przedsięwziąć należy dla zapobieżenia podrabianiom w przemyśle i ustanowienia za takowe kar pieniężnych, w sumie 500 do 2,000 rs., lub też więzienia od 6-ciu miesięcy do 2-eh lat, z pozbawieniem czasowo, lub raz na zawsze osób takich praw handlowania.

∞ **Departament medyczny** polecił miał członkom zarządów medycznych gubernijalnych, baczyć pilnie na to aby piwowarzy nie mieszały do piwa szkodzących zdrowiu surogatów chmielu.

∞ **Dywidenda.** Warszawskie towarzystwo fabryk cukru na odbytem w tych dniach zebraniu ogólnem uchwaliło dywidendę w stosunku 16%, czyli po 80 rubli od akcji 500-rublowej.

∞ **Kupcy rumuńscy** zaczynają nadsyłać zboże do Rosyi. Jest to zjawisko zupełnie w handlu zbożowym nowe, wywołane naturalnie nieurodzajem tegorocznym. Pierwsza partya prosa przybyła do Odessy w ubiegłym tygodniu w ilości 5,000 pud., następna także partya przybędzie w ciągu bieżącego tygodnia.

∞ **Handel wełną.** W magistracie warszawskim poruszono kwestyję ustanowienia przy warszawskim świętojańskim jarmarku na wełnę meklerów przysięgłych w liczbie mniej więcej dziesięciu. Projekt zniesienia wag miejskich zarzucono.

∞ **Jeden z większych przedsiębiorców** niemieckich delegował do Królestwa kilku agentów dla zakupu trzody chlewniej. Po zawarciu umowy z dostawcami warszawskimi, agenci udali się na prowincyję.

∞ **Fabryka majolik.** Z wiosną ma być otwarta w Radomiu fabryka majolik, oraz wyrobów artystycznych i galanteryjnych z terrakoty. Fabryka ta jak donosi „Gazeta radomska“, będzie jedną z większych, bo zatrudni do 400 robotników, a prowadzić ją będą ludzie uzdolnieni fachowo i posiadający znaczny kapitał zakładowy.

Kronika giełdowa.

Okoliczności sprzyjające giełdom trwają w dalszym ciągu. Już sam fakt, że jeden ze znaczniejszych banków berlińskich prowadził układy względem ruskiej pożyczki kolejowej dobitnie przekonują o zmianie sytuacji ku lepszem. Wskutek tego weksle przekroczyły kurs 200, której to cyfry w roku bieżącym już się nie spodziewano. Na naszej giełdzie interesa mało były ożywione, gdyż spekulanci odpoczywali.

Na rynku papierów publicznych panowało słabe usposobienie, wskutek przewagi podaży nad popytem. Stosunkowo trzymały się mocno Listy Ziemskie piątej seryi, które w cenie 100.15 były poszukiwane. Listy Miejskie tejsze seryi cofnęły się na 99.50. Za obliży Kanalizacyjne żądano 98.50. Nie miały również powodzenia Listy Łódzkie, które można było kupić partjami po 98. Papiery państwowe również były zaniedbane. Listy Likwidacyjne dochodzą do 97.25 i 97 zależnie od sztuk. Natomiast lepiej się trzymała Pożyczka Wewnętrzna 4%, za którą osiągnęto 95. Pożyczki Wschodnie ofiarowano po 101.75. Pożyczki Premjowe z początku mało poszukiwane następnie podskoczyły w cenie, a mianowicie pierwsza emisya z 235 na 240, a druga z 214 na 220; Szlacheckie wreszcie z 197 na 201. Akcje bankowe były poszukiwane i ceny takowych poszły w górę, żądano za Handlowe 367, a za Dyskontowe 325.

Podług notowań Biura Bankowego „Gazety Łódzkiej”—płacono za:

markę 49 . 75 kop.
frank 40 . 20 kop.
gulden 86 . 20 kop.

Z Biblijografii i Prasy.

— „Gazeta Warszawska” zamieszcza od jakiegoś czasu ciekawy dla publicystów artykuł informacyjny p. t. „Siły zbrojne państw europejskich”. W feljetonie drukuje w dalszym ciągu interesującą powieść Rogosza p. t. „Gróby pobielane“.

— „Wiek” wynalazł sobie w Łodzi doskonałego korespondenta! Szereg artykułów jego o Łodzi, zamieszczany w feljetonach tego pisma, zwrócił na siebie naszą uwagę. Znać w autorze doskonałego obserwatora, a jeszcze lepszego stylisę. Radzibyśmy też dowiedzieć się od niego cokolwiek więcej szczegółów o stosunkach zakulisowych życia przemysłowo-handlowego Łodzi; dotąd bowiem poprzestaje więcej na charakterystyce ogólnej, choć przeprowadzonej wiernie i z prawdziwie artystycznym zacięciem.

— „Katalog książek polskich obejmujących wychowanie domowe”—wyszedł nakładem pomyslowej firmy Teodora Paprockiego i S-ki. Katalog to dość gruby, bo obejmujący 87 stronice.

— „Kalendarz warszawski”, wydany i opracowany przez pana E. Skowrońskiego, skich, odznacza się istotną ścisłością informacyjną a dane, w nim zamieszczone, każdemu służyć mogą za rzetelną istotnie wskazówkę.—Oprócz właściwego kalendarium, rocznik zawiera dział astronomiczno-meteorologiczny, meteorologiczny, handlowy ze wszelkimi tabelami, oraz nową taryfą celną: na przewóz koni, koleje, poczty, telegrafy, najświeższe rozporządzenia, instytucyi tych dotyczące, taryfę osobową nie tylko kolei krajowych, ale wszystkich kolei w państwie, ściśle sprawdzony, dział informacyjno-adresowy, skorowidz pomocy lekarskiej w razach nagłych, nową wyłącznie dla rocznika tego opracowaną taryfę domów, plany i ceny wszystkich teatrów warszawskich, oraz najświeższy, przez nikogo innego dotąd nie wydany plan Warszawy z przyłączeniem do niej w roku bieżącym przedmieściami.—W dziale literackim spotykamy się z oryginalnymi obrazkami takich pisarzy, jak Gomulicki, Lętownski, Junosza, Ursyn, Bożydar, Or—ot, Kuczyński, M. Jasińcezyk i Rutkowski. Żeby zaś nawet i muzykalni posiadacze rocznika swój kącik w nim dla siebie odnaleźli, spotykamy tam walc „Na ludową nutę” kompozycyi p. Karola Namysłowskiego.—Zewnętrzny wygląd rocznika odpowiada wewnętrznej jego zawartości, a obfitych dzieł ogłoszeń, urozmaicony jest różnorodnymi nowościami ze wymienionymi tu tylko biletami do laźni i wanien rzymskich, za znacznie zniżoną cenę dla posiadaczy rocznika odstępowane.

ROZMAITOŚCI.

□ **Podróż naokoło świata w ciągu dni 43** zupełnie w obecnych czasach jest możliwa, przy udoskonalonej komunikacji międzynarodowej. Przekonano się, przy wysłaniu 12 pak towaru pocztą, z któremi dopełniono próby, że podług powyższych obliczeń mogły przejechać świat cały. Oto szczegółowa marszruta tej nadzwyczaj szybkiej komunikacji, najdokładniej obliczonej i praktycznie wypróbowanej: z Yokohamy do Vancouver (4334 mil ang.)—dni 10, z Vancouver do Nowego-Jorku (3183 m.)—4, z Nowego-Jorku do Londynu (3050 m.)—6, z Londynu do Brindisi (1450 m.)—2, z Brindisi do Port-Saidu—2 1/2, z Port-Saidu do Adenu—3 1/2, z Adenu do Colombo (Cejlon)—5, z Colombo do Singapuru—3, z Singapuru do Hongkongu (Chiny)—3 i z Hongkongu do Yokohamy—4.—Cała droga od Brindisi wynosi blisko 12000 mil ang. Tym sposobem podróż naokoło świata—24000 mil ang. można odbyć w ciągu dni 43.

□ **Testorium.** W Anglii zaczęto w ostatnich czasach, zamiast szyb okiennych, używać matery jalu, zwanego testorium. Jest to po prostu tkanina druciana, której ogniwa wypełniono olejem linaowym. Testorium oczywiście nie jest tak przezroczyste, jak szkło, przepuszcza jednak światło doskonale, jest giętkie, nie łamliwe, nieczułe na deszcz i promienie słoneczne.

□ **Zła interpunkcja.** Jedną z gazet niemieckich uraczył swych czytelników taką interpunkcją: „Po nim zjawił się lord Salisbury na głowie, miał kapeluszy biały na nogach, wielkie, lecz ślicznie wyczesane buty na czole, chmura jakaś widniała w ręku, zaś nieodzowna laska w oczach, przybliżył guiew, tem groźniejszy, bo milezący”. Biedni czytelnicy zapewne długo musieli się sprzeczać, jaką to chmurę, niebezpieczną zapewne dla pokoju europejskiego, szlachetny lord dźwigał w ręku.

□ **Moda.** W Anglii frak jest specjalnie ubranie wieczorowe dla mężczyzn. Ludzie prowadzący dom na wykwintniejszą stopę przywdziewają go co wieczór, bez względu na to, czy wychodzą, czy pozostają w domu sami lub przyjmują gości. We dnie zaś nie używają Anglii fraka przy żadnej okazji, ani na wesela, ani na wizyty. Na wesela ubierają się mężczyźni zazwyczaj w długi ciemny surdut, jasne spodnie, białe kamizelki i krawaty. Od kilku lat modniejszym jest żakiet. W ostatnich czasach wszakże surdut z długimi połami zaczyna znów odzyskiwać straconą popularność. — Mundury noszą wojskowi angielscy tylko na służbie; po za obrębem służby nie przywdziewają ich nigdy. — Na uroczystości weselne obowiązkowe są dla pań tualety jasne, ale nie wieczorowe lecz spacerowe, z odpowiednimi kapelusami. Panna młoda tylko przywdziewa zwykły strój ślubny z wieńcem kwiatów pomarańczowych bez mirtu; pan młody nawet i w tym dniu troczystym nie przywdziewa fraka, lecz surdut. — Śluby w Anglii odbywają się zwykle w godzinach przedpołudniowych. Druchny, ilekolwiek ich jest, powinny być zawsze jednakowo ubrane i dla tego, dawnymi czasy, otrzymywały tualety w podarunku od panny młodej. Obecnie zaś obowiązkiem pana młodego jest przesyłać druchnom swoim w upominku broszkę, bransoletkę, lub inny jaki klejnot.

□ **Z dymem.** Rząd francuzki pobrał w ciągu roku ubiegłego 372 milionów franków cła od 38 milionów kilogramów tytoniu i cygar. Na jednego mieszkańca wypada przeciętnie 378 gramów i 60 do 70 franków puszczonych z dymem.

□ **Pożar szpitala obłąkanych.** Niedawno wybuchł pożar w domu obłąkanych w Bukareszcie. Zakład oddalony jest od miasta o pół godziny drogi. W dniu pożaru w murach jego znajdowało się przeszło 400 obłąkanych, zamieszkałych dwa olbrzymie gmachy, oddzielone wysokim murem. Pożar wybuchł około południa na prawem skrzydle gmachu. Leżący na dachu śnieg, oraz zupełny brak wiatru, ułatwiły ratunek. W gmachu szpitalnym jednak nie było ani narzędzi ogniowych, ani wody, straż zaś z Bukaresztu przybyła dopiero w dwie godziny po wybuchu pożaru. Wskutek tego podczas katastrofy odgrywały się okropne sceny. Obłąkanych gwałtem wyprowadzano z cel: napót odziani, z okrzykami i wyciem, kraśli oni nokoło płonącego gmachu i rzucając w ogień meble, sprzęty, łóżka i ubrania, klaskali radośnie, gdy wrzucony przedmiot obejmował płomień. Niektórzy chcieli powrócić do płonącego gmachu i w celu ich powstrzymania służba staczała nusiada formalne walki. Jakiś obłąkany literat patetycznie deklamował przed ogniem, kobieta śpiewała litanję pobożną. Przybyli niezwłocznie mieszkańcy wiosek okolicznych i stolicy, zamiast pomagać przy tłumieniu pożaru, beczynnie stali gapiacie się na ogień i sztuczki obłąkanych. Dopiero, gdy z miasta przybył prezydent z 30 żołnierzy i liczbą strażaków doszło do 50-ciu, zdołano urządzić sznur ze stu osób, które bez wytchnienia przez dwie godziny nosiły wodę z pobliskiego strumienia do sikawek. Po dwugodziennym energicznym ratunku, pożar umiejscowiono.

Licytacje w obrębie gubernii.

- W dniu 9 (21) grudnia w urzędzie gminy Pieczniew w pow. łódzkim na sprzedaż 5 mórg ziemi na kolonii Nowe-Madaje, od sumy 50 rs.
- 16 (28) grudnia w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę w 1892/4 r. dochodu z żydowskiej mykwy od 2005 rs. rocznie.
- 17 (29) tamże, na utrzymywanie w porządku ulic i placów w m. Częstochowie w ciągu 1892/95 r. od sumy 140 rs. rocznie.
- 10 (22) grudnia w rządzie gub. piotrkowskim na dostawę w ciągu 1892 r. artykułów żywności dla więzienia w Łodzi, od 13, 75 kop. za dzienną porcyją aresztanta.
- W d. 10 (22) grudnia w domu Bełchatowskiego w Piotrkowie na sprzedaż maszyn drukarskich i białego papieru, ocenionych na 1410 rs. oraz na placu Mikołajewskim na sprzedaż mebli i krów, od sumy 189 rs.
- Tegoż dnia w m. Tomaszowie na sprzedaż 20 krów i 100 sztuk owiec.
- 12 (24) grudnia w Strykowie na sprzedaż 13 krów.
- 23 grudnia (4 stycznia) w urzędzie gminy Koniecpol na sprzedaż domu w osadzie Koniecpolu przy ulicy Rynek, pod № 4, od sumy 250 rs.
- 16 (28) grudnia na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów, ocenionych na sumę 3000 rs.
- 23 grudnia (4 stycznia) w urzędzie p-tu Noworadomskiego: 1) na sprzedaż drzewa z lasów, należących do m. Noworadomska, od sumy 1317 rs. 49 kop. 2) Na 3-ch letnią dzierżawę oczyszczania miejsc ustępowych w gmachu urzędu powiatowego, od sumy 31 rs. 70 kop. rocznie.
- 23, 30 i 31 grudnia (4, 11 i 12 stycznia) w urzędzie gubern. piotrkowskim; na konserwację dróg szosowych 1-go rzędu i mostów na nich, w obrębie gubernii Piotrkowskiej.
- 16 (28) grudnia w magistracie m. Częstochowy na 3-ch letnią dzierżawę mykwy żydowskiej w m. Częstochowie, od 2,000 rs. rocznie.

— **Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem** podaje do wiadomości, iż w poczet **członków Rzeczywistych** Towarzystwa zapisali się: ks. Stanisław Rokossowski. Ks. Piotr Gutman. Ks. Antoni Borowski. Ks. Władysław Grabowski. Ks. Tadeusz Stawowski. Ks. Kraszewski. Ks. Henryk Kowalski. Ks. Kazimierz Ucieklak. Ks. Ludwik Kabuszewski. Ks. Władysław Zaremba. Ks. Feliks Jaroszewski. D-r Leon Babiński. D-r Stefan Manasterski. D-r Magnus Brockman. D-r Piotr Skwara. D-r Franciszek Giedroyć. Leon Wyczółkowski. Leon Szpadrowski. Stefan Popowski. Karol Biske. Józef Rapacki. Jan-Adolf Kozakiewicz. Aleksander Dauken. Władysław Hanflum. Feliks Szewczyk. Jan Gadomski. Władysław Bancarewicz. Ignacy Antoniewski. Walenty Szerbiński. Julian Sypniewski. Stanisław Starzeński. Jan Barczak. Juliusz Borst. Wiktor Berrson. Józef Małczyński. Kazimierz Wasowicz. Ludwik Szancer. Jan Wiedzykiewicz. Jan Bierzyński. Ludwik Marmoth. Zygmunt Sachs. Alfons-Bronisław Hindemith-Witold Skórzewski. Władysław Kocowski. Zygmunt Włoboycki. Jan Zieliński. Władysław Kononowicz. Ludwik Górski (jun.) Ignacy-Jaxa Kwiatkowski. Stanisław Wasowicz. Adam Szawłowski. Józef Kasinowski. Władysław Zajtz. Antoni Zaborski. Kazimierz Junowicz. Antoni Krysiński. Leon Błaszowski. Waclaw Głowacz. Józef Chrepiński.

Przyjąć raczyli obowiązki **Członków Korespondentów** Towarzystwa: Juliusz Borst w Zgierzu. Stanisław Bielawski w Słoniwie. Walenty Kamiński w Łodzi. D-r Stefan Manasterski Szarogrodzie. ks. Stanisław Rokossowski w Koninie. Jan Barczak w Płocku. D-r Konrad Chmielewski w Nałęczowie. Bronisława Rymowiczowa w Petersburgu. Zygmunt Dobrowolski w Jarosławiu. Władysław Kononowicz w Warszawie. Ludwik Górski (jun.) w Woli-Pekoszewskiej. Ignacy Jaxa-Kwiatkowski w Włocławku. Stanisław Czajkowski w Warszawie.

W Muzeum Pszczelniczym w Warszawie przy ulicy Koszyki, od lat dziesięciu bez przerwy prowadzą się nauki zajęć praktycznych: pszczelnictwa, ogrodnictwa, budowy uli, sycenia miodów, jedwabnictwa i t.p. Nauki pożyteczne i przystępne dla kobiet i dla mężczyzn; dobre zaś rezultaty dają rękojmię dalszego rozwoju tej instytucji. — Obecnie wiele osób na naukę przybywa z dalszych stron nawet jak, z Tyfliskiej gub. i zagranicę. Zapasy uli, przyborów pszczelarskich, miodu i wosku posiada Muzeum znaczne i każdego potrzebującego może zadowolnić bezzwłocznie. Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

„Intryga Miodowa.“

Pomysłowy i w fabrykacji doskonałych pierników, czekolady i świec woskowych i w reklamowaniu takowych p. Jan Wróblewski (Warszawa Kapitulna № 8) wystąpił i w tym roku z czemś zupełnie nowem: z wydawnictwem w kształcie pysznie drukowanego na welinie melodramatu w trzech aktach p. t. „Intryga Miodowa.“ Kto ciekawy tego utworu wierszowanego, w którym dyalogują ze sobą cytwarowe, toruńskie, karlsbadzkie i inne pierniki z woskowymi świecami i czekoladą, ten, jeśli nie czytał go w odcinku „Kuryjera Warszawskiego“, niechaj poprosi p. Wróblewskiego o przysłanie go pod opaską wraz z piernikami i czekoladą zamówionymi na Święta. — Lubimy reklamę taką, jak p. Wróblewskiego; reklamuje on bowiem towar świeży, smaczny i uciążliwy. Firma Wróblewskiego istniejąca od lat 50 dobrze jest zresztą znaną; dość spojrzeć na procesyję prawdziwą pieszych i przyjezdnych na ulicy Kapitulnej w Warszawie i dość zajrzeć tylko do sklepu, do którego w godzinach zwłaszcza popołudniowych trudno się dostać formalnie!... Słowem, kto chce mieć ciągle miodowe miesiące, niechaj czyta „Miodową intrygę“ i zjada wciąż miodowniki i całuski p. Wróblewskiego z Kapitulnej № 8.

Dnia 29 Listopada (11 Grudnia 1891) roku

W Imieniu Najjaśniejszego Pana

Sąd Okręgowy Piotrkowski w Wydziale Cywilnym w Komplecie następującym:

Prezydujący S. W. Szrednicki

Członkowie Sądu (N. P. Ragozin
M. S. Lessig

Podsekretarz S. W. Holewiński

Tow. Prokuratorowa A. N. Grigorjew

w sprawie firmy „Zussman Bornstein“ postanowił: 1) ogłosić upadłość firmy Tomaszowskiej „Zussman Bornstein“ w osobach wdowy Ryfki Sury Bornstein i Feliksa (Froima Hersza) Bornsteina z odniesieniem daty upadłości na dzień 23 Września s. s. 1891 r. 2) osadzić wdowę Ryfkę Sury Bornstein i Feliksa (Froima Hersza) Bornsteina w więzieniu Warszawskim za długi, 3) opieczętować majątek upadłej firmy gdziekolwiek się takowy znajduje, 4) zamianować Sędzią Komisarzem upadłości Członka Sądu G. W. Bielowa, Kuratorem zaś pom. adw. przys. Józefa Kohna; 5) Kopia niniejszego postanowienia wywieścić przy wejściu do Sądu i ogłosić w gazetach w porządku ustanowionym, 6) wyrok zaopatrzyć rygiorem natychmiastowej wykonalności.

Oryginał podpisali obecni.

Zgodnie z oryginałem.

Kurator masy **Józef Kohn.**

Na zasadzie 476 Art. Kod. Handl.

Sędzia Komisarz masy upadłości Zussmana Bornsteina

wzywa niniejszem wierzycieli upadłości „Zussmana Bornsteina“, aby w d. 11 (23) grudnia 1891 r. stawili się w kancelaryi Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego Piotrkowskiego o godzinie 11 z rana z tytułami udawadniającymi ich pretensyje do masy, celem podania potrójnej liczby Kandydatów na Syndyków tymczasowych.

Sędzia komisarz (podpisano) **Bielow.**

Zgodnie z oryginałem

Kurator masy **Józef Kohn.**

 Poleca się **pierszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów

dr. żel. na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1891 r.

	g.	m.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
№ 1 Kuryjerski (przych. 2 klasy) (odchod.	12	42	} w no cy
	12	48	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy) (odchod.	9	52	} z rana
	10	12	
№ 7 Osobowy (przych. 3 klasy) (odchod.	3	53	} po południu.
	4	3	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (przych. 2 klasy) (odchod.	2	43	} w no cy
	2	49	
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy) (odchod.	6	11	} wieczorem
	6	21	
№ 8 Osobowy (przych. 3 klasy) (odchod.	1	45	} po południu.
	2	10	
c) Pociągi miejscowe (3 klasy)			
№ 12 Wych. z Piotrkowa	5	50	rano.
№ 11 Przych. z Warszawy	10	30	wieczorem.
№ 15 Wych. z Piotrkowa	7	00	wieczorem.
№ 16 Przych. z Sosnowca	10	50	rano.

Z Cennika zbóż na główniejszych rynkach Cesarstwa ogłaszanego przez

MINISTERIUM FINANSÓW

z dnia 1 (13) Listopada r. b.

Rodzaj zboża	Petersburg	Ryga	Odessa	Rostow	Moskwa	Samara	Saratów	Jelec	Warszawa
Pszennica	za pud od 125 do 135 k.	za pud od 113 do 133 k.	za pud od 114 do 127 k.	— —	za pud od 142 do 155 k.	za pud od 120 do 160 k.	za pud od 125 do 150 k.	za pud od 123 do 146 k.	— —
Żyto	za pud od 133 do 150 k.	za pud od 125 do 135 k.	za pud od 110 do 115 k.	— —	za pud od 140 do 160 k.	— —	za pud od 115 do 138 k.	za pud od 115 do 142 k.	za pud od 125 do 131 k.
Owies	za pud od 90 do 95 kop.	— —	— —	— —	za pud od 70 do 90 kop.	— —	za pud od 70 do 90 kop.	za pud od 62 do 70 kop.	za pud od 75 do 96 kop.

z dnia 7 (19) i 8 (20) Listopada r. b.

Rodzaj zboża	Petersburg	Ryga	Odessa	Rostow	Moskwa	Samara	Saratów	Jelec	Warszawa
Pszennica	za pud od 125 do 135 k.	za pud od 124 do 145 k.	za pud od 116 do 129 k.	za pud od 112 do 130 k.	— —	— —	— —	za pud od 122 do 150 k.	— —
Żyto	za pud od 133 do 150 k.	za pud od 127 do 135 k.	— —	za pud od 117 do 122 k.	— —	— —	za pud od 115 do 145 k.	za pud od 115 do 140 k.	za pud od 126 do 139 k.
Owies	za pud od 92 do 95 kop.	— —	— —	za pud od 91 do 95 kop.	za pud od 88 do 90 kop.	— —	za pud od 70 do 92 kop.	za pud od 65 do 72 kop.	za pud od 80 do 97 kop.

z dnia 14 (26) i 15 (27) Listopada r. b.

Rodzaj zboża	Petersburg	Ryga	Odessa	Rostow	Moskwa	Samara	Saratów	Jelec	Warszawa
Pszennica	za pud od 125 do 135 k.	za pud od 114 do 145 k.	— —	— —	za pud od 135 do 145 k.	za pud od 120 do 160 k.	— —	za pud od 120 do 143 k.	— —
Żyto	za pud od 133 do 150 k.	za pud od 130 do 132 k.	— —	— —	za pud od 133 do 155 k.	— —	za pud od 115 do 145 k.	za pud od 115 do 140 k.	za pud od 128 do 138 k.
Owies	za pud od 92 do 95 kop.	— —	— —	— —	za pud od 63 do 87 kop.	— —	za pud od 70 do 90 kop.	— —	za pud od 80 do 97 kop.

OGŁOSZENIA.

Dystylarnia parowa MARKUSA BRAUN w Piotrkowie

Ma zaszczyt zawiadomić swoich PP. odbiorców, że nowy aparat rektyfikacyjny najnowszego systemu, większej objętości, już zaczął funkcjonować i otrzymany **DYSTYLAT** jest najdoskonalej oczyszczony.

Obok sprzedaży hurtowej odbywa się także i sprzedaż detaliczna tuż przy fabryce. (14—11)

Dystylarnia parowa **Markusa Brauna** w Piotrkowie zaleca:

Wyborowy Spirytus

winny № 4, **CHLEBÓWKE**, Wyborna, Pragska, **WIOŚLARKE** i **COGNAC** „wyższy gatunek”. (71—68)

Terminatorzy.

Dla chłopców poduczonych krawiectwa, kowalstwa, ogrodnictwa i szewstwa poszukuje się miejsca zaraz. W Warszawie, Królewska № 33 m. 4, od 2—4-cj po południu. (2—1)

KORZYSTNE!

Z przyczyny opuszczenia kraju, jest do sprzedania dom 2-u piętrowy z oficynami w mieście Piotrkowie w dobrym punkcie w rynku na korzystnych warunkach. Wiadomość w drukarni E. Pańskiego w Piotrkowie. Do kupna przystąpić można z sumą rs. 6000. (3—2)

OSTRZEŻENIE.

Dowiedziawszy się, iż w osadzie Przyrowie krąży podobno weksel, jakoby z moim podpisem na rs. 1500, niniejszem ostrzegam, aby weksłu tego nikt nie nabywał, ponieważ takowy jest fałszywy.

d. 13 grudnia 1891 r.

Tomasz Piatkowski
(3—1) z Przyrowa.

MASZYNA POŃCZOSZNICZA

w najlepszym stanie do sprzedania. Tamże wyprzedaż gotowej roboty w najlepszym gatunku, oraz nauka pończosznicztwa. ADRES: dom p. Brauna na Ōbyrdce. (2—2)

„SŁOWO“

dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki
wychodzi w Warszawie pod redakcją

Mściława Godlewskiego

przy stałym współdziałaniu

HENRYKA SIENKIEWICZA

i **Józefa KENIGĄ**,

b. Redaktora „Gazety Warszawskiej”,

oraz ks. Zygmunta *Chelmskiego*, dr. Antoniego *Donimirskiego*, Juliana *Łętowskiego*, Antoniego *Zaleskiego* i wielu najczelniejszych sił dziennikarsko-publicystycznych.

Feljeton „SŁOWA”, mając zapewnione stałe współpracownictwo autora „Ogniem i mieczem”, zamieszczać będzie obok powieści i **LISTÓW z PODRÓŻY HENRYKA SIENKIEWICZA**, utwory beletrystyczne T. J. Choińskiego, Estei, Klemensa Junoszy, Włodzimierza Zagórskiego, Jana Zacharjasiewicza i wielu innych.

Nadto „SŁOWO” daje co tydzień **bezpłatny dodatek powieściowy** (w formie książkowej), złożony z najczelniejszych utworów beletrystycznych literatury obcej.

CENA PRENUMERATY:

w Warszawie: Rocznie rs. 9—Półrocznie rs. 4 kop. 50—Kwartalnie rs. 2 kop. 25—Miesięcznie k. 75. Za odosłanie do domu 5 kop. miesięcznie. Na prowincyi i w Cesarstwie: Rocznie rs. 12—Półrocznie rs. 6—Kwartalnie rs. 3. Za Granicą: Rocznie rs. 18—Półrocznie rs. 9—Kwartalnie rs. 4 kop. 50.

Rozpoczynając jedenasty rok istnienia, „Słowo” prowadzone będzie i nadal w tym samym duchu i kierunku co dotychczas, z ustawiczną starannością o szybkość i dokładność informacji zarówno w dziale politycznym, jak ekonomicznym i handlowym. Rozumiejąc dobrze dzisiejsze położenie i potrzebę rolnictwa, przemysłu i handlu, „SŁOWO” pierwsze zaprowadziło obszerny i bardzo szczegółowy dział ekonomiczny i wiadomości z targów, czerpiąc dane ze źródeł pewnych i pierwszorzędnych i bacząc na to, aby w jego łamach znajdowały się wszystkie informacje rolnikowi zwłaszcza potrzebne. Prawdziwe i sumienne wypadków politycznych oświetlenie, konsekwentnie w danym kierunku prowadzone, baczność na zadania i potrzeby ekonomiczne chwili, staranność o język i literacką stronę wydawnictwa, wreszcie bogaty dział feljetonowy i powieściowy, zdobyły też w ciągu dziesięciu lat ubiegłych „SŁOWU” pierwszorzędne stanowisko w prasie warszawskiej, zjednując mu coraz szersze koło czytelników i prenumeratorów. Silne tem poparciem, ufne, że mu go w przyszłości nigdy nie zbraknie, „SŁOWO” iść będzie i nadal po raz obranej drodze, dokładając starań, aby wszechstronność, połączona z lekką formą a gruntowną treścią, czyniła to pismo niezbędnym dla każdego czytelnika.

(2—1)

Adres Redakcyi i Administracyi „SŁOWA”: *Warszawa, Mazowiecka Nr. 11.*

WODĘ do ZĘBÓW KOTHEGO

po 75 kop. flakon—poleca
J. G. Kothe, Chemik w Berlinie.
Na składzie w Piotrkowie
u **J. ŻARSKIEGO.** (10-1)

Sklep „Marta“

w domu p. Spana
w Piotrkowie.

poleca przy nadchodzących świętach: **bakalię, pierniki, towary kolonialne, mąkę lubelską, grzyby** i wszelkie artykuły spożywcze.

GATUNKI WYBOROWE. CENY PRZYSTĘPNE.

Dla wygody Sz. Publiczności, sklep przez trzy Niedziele przed Świętami, t. j. 6, 13 i 20 grudnia po południu będzie otwarty. (3—2)

KTOBY z Sz. PP. właścicieli ziemskich, miał do sprzedania **groch szablasty, mak i kaszę**, zechce się zgłosić do sklepu „MARTA” w domu p. Spana w Piotrkowie. Tamże są worki do nabycia.

SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej).

CENY:

Korzec węgla grubych lub kostkowych z odstawą w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio korców k. 80. Korzec węgla grubych z odstawą w mniejszej ilości w koszach k. 85. Pud koksu (bez odstawy) . . k. 30. Korzec węgla drzewnych (z odstawą) rs. 1.
Uwaga. Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—22)

KURIER ŚWIĄTECZNY

najdawniejsze i najtańsze
PISMO HUMORYSTYCZNE,
wychodzi regularnie (1—1)
w każdą niedzielę i święto.
Cena prenumeraty kwartalnie: w Warszawie kop. 66, na prowincyi rs. 1.
Adres redakcyi: Warszawa, Nowy-Swiat 41, przy księgarni Teodora Paprockiego i S-ki.

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim—wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie do 10 rano do 6 po południu. (52—12)

WYNAJEM POJAZDÓW Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wpiost Poczty.
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedzieli
ISTNIEJĄCY ROK SETNY DZIEWIĘTNASTY

Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki

„GAZETA WARSZAWSKA“

z bezpłatnym dodatkiem powieściowym p. t.

„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy“

Jedyny większy dziennik wychodzący codziennie z rana i wysyłany na pocztę przed południem—jest więc pismem najwcześniejszym dochodzącym do prowincyj i z wielkich gazet warszawskich najtańszym.

TREŚĆ PISMA:

Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym.—Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego; ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa i t. p.—Korespondencje z różnych stron Królestwa Polskiego i Cesarstwa, korespondencje stałe z Krakowa, Lwowa, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu i t. p.—Felieton, poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych.—Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia.—Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i zagranicą.—Notatki literackie jako wskazówki dla chcących się zapoznać z ruchem literackim.—W felietonie powieści i nowele oryginalne i tłumaczone.—Kronika sądowa.—Telegramy: własne i Agencji Północnej.—Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego.—Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach Królestwa, Cesarstwa (Odesa, Libawa, Ryga) i zagranicy.

Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej“:

W Warszawie: rocznie 9 rubli, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. Za odnośnienie do domu 5 kop. miesięcznie.

Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3—łącznie z przesyłką pocztową.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go miesiąca, według kalendarza nowego stylu.

Za wiersz ogłoszenia petitem lub jego miejsce 8 kopiejek. Wiersz reklamy 20 kop.

ADRES: Redakcja „Gazety Warszawskiej“ Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

Redaktor i Wydawca St. Lesznowski.

W ciągu roku wychodzi 342 razy. (1—1)

Wychodzi codziennie nie wyłączając Niedzieli

„KURJER CODZIENNY“

ILUSTROWANY

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w Warszawie dwa razy dziennie w ilości

11,500 egz.

Artykuły wstępne. Telegramy agencyjne i od własnych korespondentów. Informacje. Kroniki: warszawska, prowincjonalna i zagraniczna. Sprawozdania z teatru, muzyki, literatury i sztuki. Kroniki sądowe. Powieści, nowele i poezyje. Feljeton codzienny (Dzienniczek). Dział polityczny. Dział przemysłowo-handlowy. Kroniki Bolesława Prusa. Portrety, ilustracje wypadków bieżących i szkice humorystyczne.

W szerokim kole współpracowników, znajdują się najpoważniejsze w piśmiennictwie naszym pióra.

Powieści w dodatku porannym drukowane są w formacie książkowym, tak, ażeby odcinek można składać i następnie oprawiać w książkę.

Nowo przybyli od Nowego Roku prenumeratorki otrzymać mogą początek powieści Bolesława Prusa „Emancypantka“ t.j. cały tom I i początek drugiego za kopiejek 50.

Warunki prenumeraty „Kurjera Codziennego“:

w Warszawie miesięcznie 50 kop. kwartalnie rs. 1 kop. 50 na Prowincyi 75 2 25

Adres: Administracja „KURJERA CODZIENNEGO“

Warszawa, ul. Trębacka Nr 2,

Redaktor Dr. M. W. Olendzki. Wydawcy Gebethner i Wolff. (Raj. i Fr. № 10,108). (2—1)

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu

33 Ś-to Krzyżka 33.

Wobec stopniowego rozwoju działalności Towarzystwa, zniewalającego Zarząd do jak najtroskliwszego badania każdej galezi produkcji i handlu spirytusem, zdołano pomiędzy innemi w posiadanej przez Towarzystwo destylarni, pod nazwą „Rektyfikacja Warszawska“ funkcyjną, osiągnąć to, że otrzymane spirytusy, czystością, smakiem i dobrocią stanęły w rzędzie najlepszych, co stwierdzają, w ciągu trzyletniej działalności-fabryki, jeden wielki srebrny i cztery złote medale, tej fabryce przyznane.

Fabryka słodkich wódek, araków, cognaców i likierów, robiąc ciągle postępy, oddaje do sprzedaży towar, niestępujący w dobroci innym tego rodzaju wyrobom.

Zarząd Towarzystwa widzi się w obowiązku zwrócić jeszcze uwagę Sz. Publiczności na markę fabryczną, którą wyroby Rektyfikacji są zaopatrzone na etykietach, korkach i pieczętkach.

Wyroby Rektyfikacji Warszawskiej nabywać można w składach:

WW. Zaleskiego, Malangiewicza, Rogójskiego, F. Cohna i Gila w Piotrkowie. (10—3)

„Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departamencie Medycyny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.“

Dla kaszlących i osłabionych

Słodowy EKSTRAKT i KARMELKI

z miodu, słoju i ziół leczniczych.

Nagrodzone na wyst. higieniczno-lekarskich i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.



FABRYKI LELEWA W WARSZAWIE.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

DOM BANKIERSKO-KOMISOWY

MARKUSA GRADSTEINA

W CZĘSTOCHOWIE,

1. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, jako też banknoty i monety po kursie dziennym.
2. Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.
3. Załatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.
4. Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacyi.
5. Skupuje papiery publiczne wylosowane.
6. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywane są pospiesznie i akuratnie.

DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY

MARKUSA GRADSTEINA

W GRANICY

filje w Szczakowie i w Sosnowcu.

Załatwia punktualnie i akuratnie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycyi po cenach przystępnych. (26—3)

SARPINKA

Na lato 1892 roku

Detaliczna i hurtowa sprzedaż

Album próbek wysła się

OD GRUDNIA ZA 40 KOP.

nadesłanych w markach pocztowych w liście rekomendowanym do Sarpatowa. Kantor główny i ekspedycja centralna

SARATÓW pasarz ŁAPTEWA

filije:

Pietrowka, pomiędzy Kuznieckim i Strykowski, wskim „pięciokiem“, naprzeciw magazynu Wandrag

KAZAŃ, od Stycznia r. 1892, na placu Mikołajewskim, dom H. Juszkowa

W TYFLISIE, od Listopada 1891 roku.

BENDER & STEPANOW

„Towarzystwo Przemysłowców Wyrobów Sarpieńskich“ w Saratowie.
Sezon 1892 r.—SARPINKA.—Sezon 1892 r.
ręcznie tkana, własnego wyrobu, podług ostatniej paryskiej mody
nowa—„SARPINKA-RELIEF“—tkanina

sprzedaż na całej sztuki i arszyny, z przesyłką do wszystkich miast Cesarstwa i Królestwa. Próbkę w eleganckim „Albumie“ za nadesłaniem 40 kop. w markach pocztowych. Korespondencja w języku rosyjskim.

Adres: Do Towarzystwa Sarpinek—w Saratowie. (5—1)

FABRYKA „NOBLESSE” poleca:

Papierosy „Salonowe” i „Dobre” 10 szt. 6 k.
 „Renoma, Wyborne, Desser i inne 10 sz. 10 k.
 oraz TYTONIE na różne ceny.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w składach:
Kalinowski i Przepiórkowski

Warszawa. Hotel Europejski
 i Paweł Kołodziejski i Sp.

Warszawa. Nowy-Świat 51.

Wszelkie zamówienia wysyłają się bezzwłocznie; na żądanie
 szczegółowe cenniki. (R. i F. № 10,325)

(6-1)

**HURTOWY SKŁAD
 WÓDEK i SPIRYTUSU**

firmy

„J. A. KOSZELEW”

w Warszawie, Nowogrodzka Nr 7,

poleca swe Wódki Stołowe, Ruski Spirytus rektyfikowany
 wyższej dobroci, jakie są do nabycia we wszystkich
 handlach win, oraz restauracjach w Warszawie
 i na prowincyi.

Zwraca się uwagę na Wódkę mocną 50% Alem-
 bikową, znaną pod nazwą: „Warszawianka”. (3-1)

**SKŁAD**

NAJWYŻEJ zatwierdzonego Towarzystwa fabryki
 WYROBÓW PARCELANOWYCH, FAJANSOWYCH
 i MAJOLIKOWYCH,

M. S. KUZNIECOWA

z dniem 1 stycznia roku 1892, przeniesionym zostaje z Nalewek

NA RÓG ULICY SENATORSKIEJ

i Placu RESURSY KUPIECKIEJ, do domu Halperta № 32.

na wprost Bardeta, w Warszawie.

(Raj. i Fr. № 8536)

(12-7)

Piece żelazne**i ŁYZWY**

w wielkim wyborze

polecają

KRZYSZTOF BRUN i SYN

w Warszawie, Plac Teatralny.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.**Handlującym znaczny rabat.**

(6-5)

**GAZETA
 ŚWIĄTECZNA**

(2-1)

dla mieszkańców wsi i miast, wydawana od lat 12 co tydzień przez
K. Prószyńskiego (Promyka).

Kosztuje **NA ROK 2 RUBLE**, a **POCZTĄ 3 RUBLE**.

Można też opłacać częściami półrocznie lub kwartalnie z góry.

Gazeta Świąteczna wydawana staraniem, opracowywana samodzielnie,
 wierna zasadom wiary św., a pisana najrozumialej ze wszystkich pism
 polskich,—służy ku zdrowej oświacie, uczciwej zabawie, moralnemu i ma-
 teryjalnemu pożytkowi tych wszystkich, którzy czytać umieją, lub choćby
 tylko słuchać czytania mają możliwość.

Podaje wszelkie nowiny krajowe z miast, wsi, gmin i parafij; nowiny
 z całego świata; opisy historyczne i naukowe; żywoty i powieści; wska-
 zówki dla gospodarzy, pszczelarzy, drobnych przemysłowców, handlujących;
 dla członków zebrań gminnych i t. d.

Adres redakcyi: Nowy-Świat 26, w Warszawie (gdzie Księgarnia Krajowa).

Najlepiej sprowadzać Gazetę Świąteczną wprost z redakcyi, ponieważ
 całorocznym przedpłatnicom w takim razie otrzymują w dodatku do Gazety
 jeszcze bezpłatnie podarki, Kalendarze lub inne książki, obrazy, mapy i t. d.

**KSIĘGARNIA
 KRAJOWA**

(2-1)

Konrada Prószyńskiego,istniejąca od lat 14-tu w **Warszawie** została**PRZENIESIONA NA NOWY-ŚWIAT № 26,**

(1 piętro od frontu, między Foksalem a Smolną)

aby, będąc pod okiem właściciela, tem staranniej spełniała wszelkie zamówie-
 nia zgłaszających się osobiście lub listownie.

Jest to pierwszy i najobfitszy w kraju skład książek popularnych.

Ma na sprzedaż wszelkie inne dzieła w jakich bądź katalogach war-
 szawskich wskazane, religijne, naukowe, powieści, dla dzieci, również atlasy,
 mapy, globusy, obrazki, gry pożyteczne i t. d.

Dostarcza wszelkich gazet, pism, nut i t. d.

Wydawnictwa Promyka kilkadziesiąt dziełek nakładem

księgarni Krajowej Prószyńskiego

wydanych w cenie od 3½ do 30 k.

Zamówienia można robić przez listy zwyczajne lub otwarte, a opła-
 ca się dopiero wtedy, jak książki na wskazaną stacyję pocztową przyjdą.
 Kto sprowadza 10 egzemplarzy, kosztów przesyłki nie ponosi.

ŚWIEŻO WYSZŁY z DRUKU:

Nauka poprawnego pisania do użytku szkolnego, domowego
 i dla samouków. Obmyślił i ułożył K. Promyk. 15 kop., a
 w oprawie 20 kop.

Kalendarz Promyka „Gość” na r. 1892, kop. 15, w oprawie
 25 kop.

Kartofle, ich uprawa i wybór do sadzenia. Napisał
 M. Prawdzie pod kierunkiem K. Promyka, kop. 10.

Wdowa kukła, siebie oszukała, powiastka nagrodzona na
 konkursie „Gazety Świątecznej”, napisał J. Kowerski kop. 10.

O Baranie, który dawał się strzyżać, powiastka odzuszona
 na konkursie „Gazety Świątecznej”, napisał W. Trzcina. kop. 10.

Zakład Zegarmistrzowski**ST. DRECKIEGO w Łodzi,**

Nowy-Rynek № 2 (obok Ratusza),

poleca: wybór zegarków czarnych, srebrnych, złotych, zegarów ściennych
 wszelkiej konstrukcyi, jako też przyjmuje reparacyje w zakres zegarmi-
 strzostwa wchodzące. (3-1)

SKŁAD SZKŁA TAFLOWEGO**Sosnowickiej Fabryki Szkła****W WARSZAWIE**

przy ulicy Nowo-Senatorskiej № 2

(naprzeciw Hotelu Rzymskiego)

poleca znane ze swej dobroci szyby we wszystkich wymia-
 rach, grubościach i gatunkach.

CENY FABRYCZNE.**M. Stankiewicz** Reprezentant.

(15-12)

— Jeśli zechce, a nie wątpię, że zechce, dziś jeszcze będzie on zadowolony.
 Margrabia uderzył się w czoło.
 — Cóż za idyotka ze mnie! — zawołał. — Rozumiem teraz, rozumie mi wiadomości przez Foksmana o którymś potliwym położeniu jego klijentek, przybywasz pan, jak *Deus ex machina* w samą porę...
 — Lubię ludziom oddawać pewne usługi, a że jak ci wiadomo jestem dość majątny...
 — A Foksman — to był?..
 — Przyjmuję odemnie pieniądze, z taką samą pewnością siebie, z jaką rozmawiał z nami przed chwilą...
 — Nędzniki!
 — Przesadzasz margrabio. Jest tylko wybornym administratorem.
 Said-Pasza schował do kieszeni rachunek d'Auberty i dotknął jego ramienia.
 — A pani Dulomey, czy jest na liście — zapytał. — Ohi nie, ta nie interesuje mnie bynajmniej. Jest dotąd niezciwłą kobietą.
 Powóz zatrzymał się przed domem Rity i margrabia, pozegnawszy dostojnego Turka, wyskoczył z pojazdu.
 — Aha!... nie słupim — szepnął wtedy Said-Pasza. — Nie, jakkolwiek piękna rejentowa jest niezciwłą, dajbym mi przez to zbyt wiele szans. I tak jestem odważny, stawiając sto tysięcy franków na emotę kobiety!

— 125 —

Marto, czy ty to pojmujesz? I mężczyźni dziwią się, że kochamy ich prawdziwie tak rzadko, a tak często nimi pogardzamy. Co robić, Boże mój, co robić?..

— Czekaj Margot, mam dobrą myśl: pójdę do tej Rity i rozmówię się z nią.

— Cóż znowu?... Nie mówisz tego na seryjole... Nie możesz tam pójść.

— Dlaczego?

— Dziecko jesteś. Naraziłabyś opinię swoją, a mnie prawdopodobnie nie pomogła.

— Poślij więc do niej kogo z przyjaciół... Fernanda.

— Jego? Po to, by go przekonać, że jestem ofiarą, że cierpię i kocham. Po to, by widząc mnie tak bardzo nieszczęśliwą, zapragnął być obrońcą moim? Nie, nigdy Marto!

— A więc poślijmy mego męża.

— Mąż twój, jako notaryjusz, nie może spełnić tej misji. Myślałaby, że występuje w charakterze urzędowym i w obawie przed odpowiedzialnością nie powiedziała by nie. A gdybym tak ja poszła?

— Ty?... Ty miałabyś się upakować przed tą kobietą, prosić ją? No, na to ja znów nie pozwolę.

— Spuśćmy się więc na wolę Bożą — powiedziała Margot, z ciężkim westchnieniem.

Biedna kobieta była w stanie nieopisanego wzburzenia. Serec jej było rozdarte i duma znieważona; z żalem spoglądała w przeszłość, która uśmiechała się do niej tylu nadziejami, że zgrozą patrzyła w przyszłość okrutną, przykuta do podłego brutalą.

— 128 —

lokaja, by podał jej pióro, kałamarz i papier, a napisze to, co powiedzieć miała.

Podano jej elegancką tekę.

D'Auberty, nie kępując się obecnością Said-Paszy, uchylił portjery i, niepostrzeżony, śledził młodą kobietę.

Marta pewna, że jest sama, skreśliła szybko parę słów i otworzyła tekę, by wysuszyć pismo. Naraz ujrzała w niej bilecik, skreślony znanym jej gdzieś charakterem. Przyjrzała mu się uważniej. Zawierał on parę słów tylko, dotyczących się jakiejś toaletowej kwestyi; ale teraz, piękna rejentowa, wiedziała już z kądzna to pismo. Odwróciła bilet i przeczytała na nim nazwisko Rity.

— Rita!... Kto to może być? — szepnęła. — Co to za jedna? Przysięgłabym, że ta sama ręka kreśliła list, któremu biedna moja Margot, zawdzięcza swój los okrutny.

— Ah!... wiem, wiem już! — zawołała prawie głośno, uderzając się w czoło. — Rita to dawna kochanka hrabiego de Blèze. Teraz już wszystko rozumiem. Ah, nędznik!... Z jego to więc polecenia, napisano ten list szkaradny. Muszę się dowiedzieć prawdy.

I bez namysłu pochwyciła bilecik i schowała go do kieszeni. Przerazona własnym postępkim, zamknęła spiesznie tekę i nie włożywszy nawet w kopertę napisanego listu, opuściła buduar.

Pan d'Auberty nie słyszał słów Marty, ale widział jej wzburzenie. Nie przywiązywał jednak do tego żadnego znaczenia. Skoro pani Dulomey opuściła salon, on też, z głośnym przekleństwem, spuścił portjery.

Pani Rejentowa.

16

— Czytaj pan — rzekł.
 — Księżna de Nedroff, 4700 franków — przeczytał d'Auberty.
 Tak księżna de Nedroff, zachwycająca czarodziejką z nad Wołgi, o jasnych włosach i oczach zielonych. — Mówią — wrzucił d'Auberty, — że książe, chcąc ją zmusić do powrotu, odmówił jej pieniądze. Jaksze ona ten rachunek zapłaci?
 — Znajdzie przyjaciela. A tak?
 Mówią to, inny znów wiersz pokazał d'Aubertyemu.
 — Pani Huberney 5800 franków!... Co? pani Huberney ma dług?
 — Jak pan widzi. Wniósła ona mężowi 300,000 franków posagu, on ma 12,000 pensyi w ministerjum i jest przekonany, że żona jego wyda je za ledwie 8 do 10 tysięcy.
 — A to się rozczaruje, skoro odbierze ten rachunek. — Nie odbierze go prawdopodobnie nigdy.
 — Jaktóż?
 Margrabia patrzył ze zdumieniem na Said-Paszę. — Patrz pan jeszcze — ciągnął dalej — baronowa Romani 65000 tysięcy fr. Utrzymuje, że jest wdową i twierdzi, że Foksman, uważając ją za żywą, da reklamę, prawie za darmo ją ubiera. A jednak od czasu do czasu, wracając z Trouville albo Biarritz, płaci takie rachunki... Dalej, hrabina de Bramerie 52000 fr.
 — Zachwycająca kobieta, ale ma od męża sto tysięcy rocznie na tualety. Nie zapłaci nigdy tego rachunku.

— 124 —

Krawiec skłonił się pokornie i przeprowadził aż do przedpokoju dostojnego gościa.

— Dokąd się wybierasz margrabio—spytał, skołto wyszli przed dom.

— Na ulicę Spoutini.

— A więc odwiozę cię; jestto prawie po drodze. Jedziesz więc do Rity poeszać ją po stracie hrabiego? — Oh! Rita to stara moja znajomość.

Wsiadli obaj do powozu, który potoczył się ku ulicy Rivoli.

D'Auberty jeszcze pod wrażeniem widoku Marty milczał wciąż; Said-Pasza, wyjął z koperty od dane mu przez Foksmana pismo i przeglądał je uważnie.

— Nie domyślasz się zapewne margrabio, co zawiera to pismo?—przemówił nakoniec.

— Nie—odparł od niechętna margrabia. — Ale jeśli pan wybierasz wszystkie swoje żony, których masz prawdopodobnie z tuzin...

— Siedemnaście, młody przyjacielu, siedemnaście—poprawił z uśmiechem Pasza.

— Jeśli więc dla wszystkich siedemnastu potrzebujesz takie szaleństwa, jakie niektórzy mężowie popędzają tu dla swoich jedynych małżonek, rachunek ten musi dochodzić do iscie kolosalnych rozmiarów.

— Oh! nie margrabio. Tamte rachunki załatwia mój intendent. Mnie interesują jedynie te, które należą do waszych kokotek. Nie badam ich szczegółowo, interesuje mnie tylko ogólna suma. Patrz.

Mówiąc to, podał margrabiemu arkusz złożony w ten sposób, że jeden tylko wiersz naraz mógł przeczytać.

— 123 —

— Zawsze zakochany!—zadrwił Pasza—poznałem odrazu głos pięknej rejentowej.

— Ah! gdybym był sam! — zawołał d'Auberty, rzucając się na fotel, a oczy jego zaświeciły blaskiem pożądliwości.

— Dlaczego się mną krępowalesz hrabio—zawołał Pasza. — Jestem dobrym kolegą i nie byłbym ci przeszkadzał, choć o moją skórę tu chodzi. Byłbyś może tu pewien wygranej, tak dalece pani Dulomey wydaje mi się ucziwą kobietą. Ale.... otóż i Foksman. Bądź pan, radzę, grzeczny dla niego, bo to bardzo użyteczna znajomość.

Sławny krawiec wszedł z uroczystą powagą, skłonił lekko głową margrabiemu i złożył głęboki ukłon Said-Paszy.

— Daruj ekscelencyjo, że dałem ci chwilę czekać, ale tych kobiet pozbyć się czasem nie można. Wiedzą one dobrze, że nigdy nie zrobię nic w zakresie toalety, według ich gustu, że nie zmienię raz powziętej decyzji, a mimo to nudzą mnie wiecznie swojemi uwagami.

— Czy przygotowałeś pan mój rachunek?—spytał Said-Pasza.

— Oto jest ekscelencyjo. Wiesz dobrze, że jestem na twoje usługi.

Foksman mówiąc to, podał Paszy wielką zapieczętowaną kopertę. Said-Pasza wziął ją, wsunął do kieszeni i dając znak margrabiemu, podniósł się i skierował ku drzwiom.

— Zajdę jeszcze do pana przejrząwszy rachunek—rzekł z dziwnym wyrazem do Foksmana.

— 122 —

Prosto od Foksmana Marta pojechała do pani de Feryas. Zastąpiła ją zrozpaczoną po świeżej scenie z mężem. Opowiedziała też wszystko przyjaźnie.

— A więc ten nędznik byłby cię uderzył, gdyby nie zagna miss, która nadbiegła? — zawołała Marta.

— Nie mogę się ludzi, ani na chwilę, że do tego przyjdzie — odparła Małgorzata. — Gdyby mnie przyjaźniej odrzucał.

— Co mówisz, szalona! A Fernand? — Ah! zaklinam cię na wszystko, nie wymyślij nigdy tego imienia. Wiesz, że i bez tego za wiele o nim myślę.

— Pozostaje ci tylko jedno. Musisz się rozłączyć.

— Ale cóż dam za powód do separacji? Sceny, które mi tu, w tem nieszkamanu urzędzie, nie mają świadków.

— A miss Penkock?

— Dziś po raz pierwszy widziałą gwałtowne zachowanie się mego męża. Niestety jednak prawo tem się nie zadawoli, nie da nam na tej zasadzie separacji. Dla nas kobiet, dostateczne jest to dopiero, gdy nas biją i to biją... publicznie!

— Otoż Margot jedyna, zdaje mi się, że przy-

Wielka dama i danserka.

V.

— 126 —

niosłam ci tu dowód zniewagi, z którą i prawo liczyć się będzie. Patrz najdroższa.

Mówiąc to, podała hrabinie bilet Rity

— Cóż to mnie może obchodzić?—szepnęła obojętnie Margot, przejrząwszy bilecik.—Pisz coś o jakiejś tualecie balowej.

— Jakto? i to pismo nie ci nie przypomina? — zawołała Marta.—Zobacz no, podpis.

— Rita?... Rita! — powtórzyła Małgorzata.—Ah! to zdaje się imię tej kobiety, którą mój mąż znał przed ożenieniem.

— Tak i jeśli się nie mylę, pismo jej jest zupełnie podobne do tego, którym napisano ów list ohydny.... Prawda?..

— To prawda.... W istocie.... Poczekać chwilę. Zerwała się z otomany i wybiegła przez drzwi, łączące jej apartament z lewym skrzydłem pałacu. Po kilku minutach wróciła z listem w ręku.

— Porównajmy—rzekła—oto list. Nie chowam go u siebie. Przechowuje go poczciwa miss.

Nie było wątpliwości. Oba listy jedną pisane były ręką.

Ah! nędznik! — zawołała Małgorzata — więc tej dziewczynie kazał pisać dla mnie!.. więc działał z nią w porozumieniu, zapłacił jej za to!.. Ale ta Rita nie przyzna się nigdy do podobnej podłości. Zaprzeczy ona i on zaprzeczy?.. Jakże zdołam dowieść, że hrabia jest współnikiem jej podłości. Powie, że list pisany był bez jego wiedzy. Wspólnikiem, on, który sam oburzył się na autora, gdym mu w dniu ślubu ten list pokazała. Ah, co za otchłań wstydu i hańby!..

— 127 —